Nr. 145 | Kraków, Czwartek 25 maja 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nowe sukcesy w Tyrolu.

24.400 jeńców, w tem 524 oficerów. — 251 dział, 101 karabinów maszynowych. — Zdobycie fortu Campolongo.

Urzędowo donoszą dnia 23 maja: **Wiedeń**, 23 maja.

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojenny: Na północ od doliny Sugana zajęły nasze wojska grzbiety górskie od Salubio aż do Burgen (Borgo). Na grzbiecie granicznym na południe od doliny spędzono nieprzyjaciela z góry Kempel. Dalej na południe trzymają się Włosi na górach na wschód od Val d'Assa i w umocnionym obszarze Asiago i Arsiero. Fort pancerny Campolongo znajduje się w naszem ręku. Nasze wojska zbliżyły się do Val d'Assa i do doliny Posina.

Od początku ataku wzięto do niewoli 24.400 Włochów, w tem 524 oficerów, oraz zdobyto 251 dział, 101 karabinów maszynowych i 16 miotaczy min.

W odcinku płaskowzgórza Doberdo były walki działowe od czasu do czasu dość żywe. — Koło Monfalcone odparto nieprzyjacielski atak.

Jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła bombami stacyę Per la Carnia. Podczas opróżniania miejscowości naszego obszaru przez nieprzyjaciela, jak się zdaje, także ludność włoska częściowo uszła. Ludzie, którzy tak opuszczają swą ojczyznę, będą za połączenie się z nieprzyjacielem odpowiadali w drodze karnej.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ofenzywa austryacka w południowym Tyrolu.

Jak stwierdzają ostatnie komunikatv, klęska Włochów na froncie południowo-tyrolskim staje się coraz większą. Wojska austryackie w zwycięskim pochodzie wkroczyły już na włoski teren. Włosi musieli opuścić front, na którym przez cały rok napróżno usiłowali przełamać pozycye austryackie. Mieli przytem **trzy bramy wpadowe**, prowadzące do południowego Tyrolu: dolinę Adygi, wyżynę Vielgereuth i Lafraun, oraz Val Sugana. Na wyżynach Lafraunu i Vielgereuthu mieli Włosi bardzo dogodne, panujące nad liniami austryackiemi pozycye, umocnione całym szeregiem fortów.

Między Adygą a doliną Vallasar znajdowały się naprzeciw Rovereto nadzwyczaj silnie ufortyfikowane pozycye włoskie Zugna Torta, między zaś doliną Vallasar a Terragnola leży tak często wspominany w ostatnich sprawozdaniach z walk Col Santo.

Dolina Adygi jest przeciętnie szeroką na dwa kilometry, dolina zaś Leno jest wąska i przepaścista.

W dolinie Adygi kwitnie uprawa winnej latorośli, morwy i drzew owocowych, a stoki gór pokryte tam są lasami szpilkowymi. Dolina Leno ma bardziej charakter skalisty.

Na całym tym terenie ponieśli Włosi stanowczą klęskę i to jak raz w rocznicę wypowiedzenia wojny. Ciekawem będzie pytanie, co zyskali, a co **stracili Włosi przez ten cały rok?**

Stracili w pięciu wielkich ofenzywach około **700.000 ludzi tylko w zabitych i rannych**, oprócz tego zaś wielu jeńców i ogromny materyał wojenny; stracili podczas obecnych walk — nie licząc krwawych strat — 24.000 ludzi w jeńcach i blisko 200 dział, a w tem wielką ilość swych najlepszych i najnowszych haubic 28-centymetrowych; stracili obecnie już znaczną przestrzeń swego własnego terenu, stracili swoje pozycye w północnej **Afryce**, gdzie z trudem tylko utrzymują się na wybrzeżu morskiem, stracili dzięki zwycięstwom floty austryackiej zaufanie w własną potęgę na morzu, stracili swe stanowisko mocarstwowe w **Albanii**, gdzie przed naporem wojsk austryackich musieli opróżnić cały prawie kraj, stracili w końcu nadzieję **odegrania w przyszłości ważnej roli na Bałkanie;** nie zyskaii zaś mimo podziwienia godnej odwagi swych wojsk — prawie nic, oprócz gorzkiego doświadczenia, iż ludzie, którzy wywołali tę wojnę zhańbili imię Włoch i naruszyli mocarstwowe ich stanowisko, poświęcając napróżno najlepszych synów swojego kraju.

* * *

Szwajcarya wobec ofenzywy austryackiej.

Wiedeń, 24 maja.

„N. Wiener Journal" donosi z Zurychu: Rosnący z dnia na dzień sukces oręża austro-węgierskiego przeciwko Włochom, których kompletne wyparcie z ostatnich, jeszcze będących w ich rękach skrawków pogranicza tyrolskiego może być tylko kwestyą dni niewielu, jest tu śledzony z wielkiem zainteresowaniem. Wedle wiadomości, które tu pomimo ostrych zarządzeń granicznych nadeszły z Włoch, musi linia Asiero-Asiago uchodzić za zagrożoną.

Zysk terenowy wojsk austro-węgierskich od początku wielkiego ataku łącznie szacowany jest znacznie ponad 300 kilometrów kwadratowych.

Zagrożony odwrót?

Rotterdam, 24 maja.

„N. Rott. Courant" pisze: **Odwrót wojsk włoskich** jest bardzo uciążliwy, a obecnie **został zagrożony**, gdyż po zdobyciu Langeben wojska austro-węgierskie zajęły także przełęcz Porcolo i drogę, wiodącą przez Piano della Fogazza.

Straszne położenie polskich jeńców cywilnych w Wiatce.

Wiedeń, 24 maja.

„N. W. Journal" podaje okropne szczegóły z życia polskich cywilnych jeńców w Rosyi w gubernii wiackiej, a to na podstawie sprawozdania męża zaufania, wysłanego przez związek dla obrony jeńców cywilnych w Rosyi. Wysłany oglądnął dwie rewiry Andinkowa i Babruszkina. W pierwszym jeńcy żyją **w barakach bez podłóg; prycze do spania są umocowane na palikach nad śniegiem;** wiatr swobodnie hula po barakach. Pożywienie — niemożliwe do jedzenia, zupa i dwa funty chleba na dzień. Jeńcy muszą codzień **ciężko pracować**. Za najmniejsze przekroczenie reguł **jeńców się bije** i karze się aresztem.

W rewirze Babuszkina było znacznie gorzej. Wysłańcowi jeńcy oświadczyli: „Dajcie znać wszystkim, że **umieramy z głodu i męczarni**". Jak się później wyjaśniło, agenci Babuszkina tych jeńców, którzy komunikowali się z delegatem, **zamordowali nahajkami i kijami. Sam delegat miał sposobność oglądać trupy.** Najgorzej Babuszkin obchodził się z inteligencyą. Wskutek męczarń **popełniono wiele samobójstw.**

W Wjatce uzyskał delegat pomoc od tamtejszego komendanta wojskowego Dudnickiego. Ten przyrzekł wdrożyć **śledztwo**, które jednakże nie przyszło do skutku.

Po powrocie do Petersburga złożył delegat swój referat w związku ochrony jeńców cywilnych. Zwrócono mu uwagę, iż odnośne tereny zwiedzane już były przez hrabinę S. Mimo tego jednak delegat czynił dalsze starania. Ponieważ polskie koła w Petersburgu pozostały zupełnie **obojętne (?)**, zwrócił się delegat do posłów Rodiczewa i Makłakowa.

Odbyło się zgromadzenie tych polityków, na którem wyjaśnienia delegata zostały przyjęte z **oburzeniem**. Rodiczew radził jednak, aby **sprawy zaniechać (!), albowiem wszelka interwencya pociągnęłaby za sobą represalie** na jeńcach.

Delegatowi udało się złożyć sprawozdanie **carowej-wdowie**. Doniesiono mu, że carowa-wdowa, przejrzawszy jego sprawozdanie, podobno rzekła: **„Wstydzę się, że jestem Rosyanką"**.

Sprawa Suchomlinowa.

Berlin, 24 maja.

„B. Tageblatt" podaje następujące szczegóły o sprawie Suchomlinowa:

Suchomlinowa umieszczono, jak wiadomo, w twierdzy petropawłowskiej, gdzie też prowadzi przesłuchiwania senator Bogorodskij. Żona Suchomlinowa czyni energiczne starania celem polepszenia losu męża, lecz starania te dotychczas nie odniosły żadnego skutku.

Przyczyną aresztowania Suchomlinowa było zachowanie się jego w ostatnim czasie. Tajna policya już od kilku miesięcy śledziła każdy jego krok. Suchomlinow nie przeczuwał niczego, zamierzał nawet w ostatnim czasie napowrót **wstąpić do armii**. Odwiedzało go też w ostatnim czasie wiele wybitnych osobistości, jak Rasputin, Szczegłowitow i Goremykin.

Głębokie wrażenie uczyniło **aresztowanie Suchomlinowa na partyi szlacheckiej.** Zamierza go ona **skreślić z listy szlachty.** Stürmer zajął wobec Suchomlinowa **wrogie** stanowisko. W sprawie Suchomlinowa ma być przesłuchany cały szereg dostawców wojskowych i wielu generałów, między innymi generałowie Seliwanow i Roop, „bohaterowie z pod Przemyśla".

Podróż cara do Odessy.

Wiedeń, 23 maja.

„N. F. Presse" donosi: W Odessie czynione są wielkie przygotowania na przyjęcie cara, który przybywa tam celem **przeglądu wojsk serbskich.** Prawdopodobnie podróż ta stoi w **związku z rosyjskimi zarządzeniami w Bessarabii.**

Prezydent Wilson o pokoju.

Berlin, 24 maja.

„Lokalanzeiger" zamieszcza następujący telegram swego nowojorskiego korespondenta:

W ostatnią sobotę prezydent Wilson oświadczył w jednej ze swoich mów, iż **zbliża się już dla Ameryki czas ofiarowania swych usług dla sprawy pośrednictwa pokoju.** Wojna znajduje się obecnie w martwym punkcie, i obecnie **muszą rozpocząć się rokowania.**

Kronika wojenna.

Trepow idzie w odstawkę. „Lokalanzeiger" donosi, że wkrótce nastąpi odstawka ministra komunikacyi Trepowa. Przyczyny nieznane. Podobno następcą Trepowa będzie minister finansów Bark.

Take Jonescu — jak „N. W. Journal" donosi — odmówił przyjęcia orderu, ofiarowanego mu w swoim czasie przez Franciszka Józefa. Równocześnie Take Jonescu złożył swój urząd w radzie administracyjnej banku kredytowego, założonego przez austryacki bank krajowy.

Uznanie cesarza dla Legionów.

(B. kor.) Z prezydyum N. K. N. donoszą:

Deputacya oficerów Legionów polskich, pod przewodnictwem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, wręczyła przed kilku dniami arcyksiężnej Izabeli wybity na jej cześć złoty medal, ozdobiony wizerunkiem jej cesarskiej i królewskiej wysokości. Równocześnie złożono taki sam złoty medal u stóp tronu.

Według pism generalnej adjutantury jego cesarskiej mości do hr. Jerzego Mycielskiego, został wskutek tego wysłany następujący telegram:

Generał-major Stanisław **Puchalski**, komendant Legionów polskich. Poczta polowa 27.

Jego cesarska i królewska apostolska mość raczył najłaskawiej przyjąć ofiarowane mu przez oficerów Legionów polskich szlachetne dzieło sztuki, złoty medal z wizerunkiem jej cesarskiej i królewskiej wysokości najdostojniejszej arcyksiężnej Izabeli. Dziękuję najgoręcej jaśnie wielmożnemu panu jak i podwładnym mu oficerom za wyrażone jego cesarskiej i królewskiej mości darem tym uczucia.

Jego ces. i król. apost. mość korzysta chętnie z tej sposobności, by **walecznym i pełnym zapału Legionom polskim wyrazić szczere uznanie swoje za obfity już dotychczas w plony udział ich w wojnie i przesłać całej drużynie Lgionów najwyższe "pozdrowienie wraz z najserdeczniejszemi życzeniami dalszego powodzenia dla ich oręża.**

Z najwyższego polecenia generał pułkownik hr. *Paar.*

3 maja w Łowiczu.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Z miast Królestwa Łowicz miał stanowić smutny wyjątek wśród ogólnych uroczystości, jakie 3 maja się odbywały. Zostało bowiem zdecydowane przez przedstawicieli miasta i miejską radę opiekuńczą, że nie trzeba urządzać pochodu, że nie trzeba głośno i manifestacyjnie święcić dnia tego, ale że ograniczyć się należy do skromnego nabożeństwa. Trudno zrozumieć powody tej decyzyi. Są tacy, którzy twierdzą, że stało się to wskutek tego, że nie rada opiekuńcza i nie komitet obywatelski stanęły w Warszawie na czele obchodu, ale jacyś ludzie „niepewni“, „podejrzani“, jak Łempicki i jemu podobni. — A przecież były w Łowiczu informacye z kół rady głównej opiekuńczej idące, iż w niej, a nie gdzieindziej, tkwi zaczątek rządu narodowego i że z tego względu tylko instrukcyj z rady pochodzących słuchać należy.

Jednem słowem rocznicę 3 maja miał Łowicz spędzić w ciszy i spokoju. Tymczasem na kilka dni przed rocznicą odbyła się ponowna konferencya w sprawie obchodu — i sytuacya się zmieniła. Po długich naradach obchód odbył się: nabożeństwo, pochód narodowy, odczyty — wypełniły całość. Główny udział w pracy wzięły żywioły lewe — „niepowołani“, jak mówiono. Chłop zachowywał się wobec uroczystości obojętnie. *bp.*

Z teatru miejskiego.

„Hedda Gabler“ Ibsena.

(Cz.). Wczoraj, we wtorek, korzystając z przyjazdu p. Siemaszkowej na gościnne występy do Krakowa, wystawił teatr miejski „Heddę Gabler“ Ibsena — zawsze głęboką i interesującą, jedną z najświetniejszych pod względem scenicznym sztuk Ibsena. W ten sposób przypomnieliśmy sobie twórczość wielkiego północnego dramaturga, który tak kolosalny wpływ wywarł na rozwój dramatu nowoczesnego.

Nieco odrębne miejsce w twórczości Ibsena zajmuje „Hedda“.

Brandes powiada, że ta sztuka jest w przeciwieństwie do innych pozbawioną symboliki. Oczywista, nie jest to prawdą. Każdy niemal szczegół tchnie symbolem: symbolem jest dzieło naukowe Lövborga, wspólne dzieło, niemal „dziecko“ jego i Tei; symboliczne jest zniszczenie tego owocu współpracy; symboliczny jest tytuł pracy, dotyczącej „przyszłości“ cywilizacyi ludzkiej — symboliczny dla typów genialnych à la Lövborg, gdyż tępy Tesman, którego powołaniem jest, jak sam powiada, „zbieranie“ i „porządkowanie“ cudzych prac, nie może nawet zrozumieć, jak można coś pisać o — przyszłości... Symbolem tchnie wszystko; całe sceny mają wybitnie symboliczny charakter, jak np. ta, gdy po śmierci Lövborga Tesman siada z Teą do pracy nad rękopisami zmarłego przyjaciela. Wielokrotnie zarzucano tej scenie życiowe nieprawdopodobieństwo: mówiono, iż jest rzeczą psychologicznie niemożliwą, by natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nagłej śmierci gorąco kochanego człowieka Tea odrazu mogła siąść do systematycznej pracy. Psychologicznie istotnie to może być fałszem, lecz autorowi — jak zawsze — chodzi o symbol, o ulubiony skrót dramatyczny, o perspektywę w przyszłość, aby pokazać pozytywną rolę takich typów, jak Tea, i negatywną — Heddy, która staje się życiowo niepotrzebną...

Symboliki więc nie brakne, skrótów ibsenowskich, jako formy technicznej, również. Odrębność zaś wspomniana Heddy tkwi w tem, że tu u Ibsena, który przedewszystkiem był etykiem, moralistą, i który znał, jak słusznie ktoś powiedział, jeden li tylko wymiar w życiu — wysokość (siła, energia indywidualności — Solnes, Brand!) — występuje (może raz jedyny w całej twórczości) pierwiastek estetyczny, żywioł piękna. Kapryśna, znudzona, niezadowolona Hedda marzy przecież o — pięknie, o tem, że w życiu może stać się jeszcze coś prawdziwie, głęboko pięknego. Dlatego też tak ciężkim dla niej był cios, gdy się dowiaduje, jak niepięknie zginął Lövborg! W surowej, prawie ponurej twórczości północnego dramaturga, w której tyle jest mowy o prawdzie, o obowiązku, o wyżynach i innych pierwiastkach etycznych, nagle błyska promień piękna — oświetlając zgon tragiczny Heddy i godząc niejako widza lub czytelnika z tą postacią egoistyczną i niszczycielską...

Hedda... Ileż to rozważań, ile subtelnych studyów psychologicznych poświęcono temu typowi, w którym jedni dopatrywali się pierwiastka demonicznego a inni pospolitej postaci rozgrymaszonej kobiety światowej; w którego postępowaniu jedni widzieli mistyczny protest ducha, żądnego piękna, dążącego do zerwania pęt, wiążących ducha w środowisku ograniczonych Tesmanów, a inni poprostu nielogiczną, fantastyczną psychikę kobiety, będącej — przy nadziei, a jeszcze inni zawistną żądzę władzy, władzy w życiu, władzy nad mężczyzną, żądzę, nie znoszącą rywalizacyi chociażby dobrej i spokojnej Tei! Hedda... Jakżeż podziwiano niezwykłą technikę dramatyczną utworu, wyrazistość typów, zwartość akcyi!

Przypomnieliśmy sobie dzięki p. Siemaszkowej ten utwór niezwykły. Na plan pierwszy wysunęła się oczywiście kreacya wymienionej znakomitej artystki, wyborna i silna we wszystkich szczegółach, jakkolwiek warunki zewnętrzne nie zupełnie odpowiadają kreowanej postaci. Doskonałym był naiwny i niemądry Tesman Noskowskiego, wspaniałą prowincyonalną kochającą ciotką p. Czaplińska, dobrą także Tea p. Bednarzewskiej. Reszta obsady nie zupełnie nas zadowoliła. W Lövborgu było zamało żywiołu, zamało tego pierwiastku genialnego, który powinniśmy w nim wyczuwać.

KRONIKA.

Kraków, środa 24 maja.

Koło polskie Sienkiewiczowi. Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że prezes Koła polskiego wystosował do Henryka Sienkiewicza następujący telegram:

„Prezydyum Koła polskiego w Wiedniu zwraca się ku Tobie, Dostojny Panie, wespół z całą Polską z wyrazami najgłębszej czci przy sposobności drogiej nam wszystkim jubileuszowej rocznicy, tudzież z życzeniami gorącemi, by Bóg zachował Cię jeszcze długie lata ku chlubie i sławie imienia polskiego. Podp. *Biliński*“.

Karty legitymacyjne na pobyt w Krakowie. Wyjaśniają z komisaryatu cywilnego komendy twierdzy w Krakowie, iż legitymacye w formie książeczki, uprawniające do stałego pobytu w twierdzy krakowskiej nawet na wypadek ewakuacyi, mają odtąd znaczenie legitymacyj dla stwierdzenia tożsamości osoby, oraz uprawniają do stałego pobytu w twierdzy, ale tylko aż do ewentualnej ewakuacyi tak samo, jak i niebieskie karty pobytu.

Kurs ekonomiczno-handlowy N. K. N. Urządzony staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. kurs ekonomiczno-handlowy dla superarbitrowanych inwalidów, legionistów oraz żołnierzy służących w armii austryackiej, rozpocznie się dnia 2 czerwca o godz. 8 rano. Kurs odbywać się będzie w godzinach rannych, od godz. 8 do i 11, i w godzinach popołudniowych od $5^1/_2$ do 8 wieczór. Kierownictwo kursu wraz z gronem profesorów ułożyło plan godzin w tęn sposób, iż godziny wieczorne tworzą całość wykładów objętych programem kursu, więc buchalteryę, naukę o handlu i wekslu, korespondencyę w obu językach, prace kantorowe, rachunki kupieckie i stenografię oraz przedmioty prawne i ekonomiczne, a godziny ranne przeznaczone są częściowo dla słuchaczy o wyższych kwalifikacyach.

Zarząd kursu wzywa słuchaczy, zapisanych na kurs, by w godzinach od 10—12 i od 5—7 zgłaszali się osobiście u kierownika kursu w Instytucie ekonomicznym Kraków, ulica Krowoderska 26. Wpisy przyjmuje biuro Instytutu ekonomicznego w godzinach wyżej wymienionych, wpisywać się mogą zarówno superarbitrowani jak inwalidzi legioniści i żołnierze służący w armii austryackiej oraz urlopowani na dłuższy czas i przebywający w tutejszych szpitalach.

Miejski urząd pośrednictwa pracy ma do zapośredniczenia w oddziale męskim około 50 robotników dziennych i 40 służących od 14—50 lat, 5 pomocników kancelaryjnych i 30 robotników rolnych. Zgłoszenia należy przesyłać do miejskiego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie przy pl. WW. Świętych l. 1.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w krakowskich szkołach uzupełniających przemysłowych i handlowych odbędzie się we czwartek 1 czerwca. Zakończenie to połączone będzie z wystawą wypracowań piśmiennych, rysunków i robót ręcznych.

Oberwanie się gzymsu. Wczoraj z domu przy ulicy Szerokiej l. 2 z nieznanej dotąd przyczyny oberwał się na znacznej szerokości gzyms i poranił szereg osób: 45-letnia Antonina Woźniakowa doznała wstrząsu mózgu, a jej 15 letni syn poraniony został na głowie; 40-letnia Rozalia Parcisk, robotnica z Woli Duchackiej, jak również druga nieznana kobieta, oprócz ran, doznały silnego wstrząsu nerwowego. Inna zaś kobieta, której nazwiska dotąd nie stwierdzono, doznała złamania podstawy czaszki. We wszystkich tych wypadkach interweniował lekarz pogotowia, które po opatrzeniu rannych odwiozło do szpitala św. Łazarza, gdzie jedna z ofiar wypadku wkrótce zmarła. Nadto na stacyę pogotowia zgłosił się ojciec z 4-letnim Wilhelmem Merem, który odniósłszy szereg ran na głowie, stracił przytomność.

Sprawa wyborów miejskich w Warszawie coraz żywiej zajmuje ogół. Magistrat poczynił już odpowiednie przygotowania według instrukcyi otrzymanej od władz niemieckich. Do przeprowadzenia wyborów komisarzem z ramienia władz został powołany p. Jaraczewski, pełniący obowiązki cenzora teatralnego w Warszawie, a rastępcą komisarza p. Zygmunt Dziembowski. Wybory mają być dokonane **przed dniem 1 lipca b. r.**, ponieważ na ten dzień zostało wyznaczone pierwsze inauguracyjne posiedzenie rady miejskiej z wyborów.

„Gazeta Grudziądzka“ z rozkazu władzy wojskowej została zawieszoną na przeciąg jednego tygodnia.

„Nowi istinno ruscy“. Według doniesienia „Dziennika Kijowskiego“ minister spraw wewnętrznych Stürmer otrzymał ostatnio podanie od 118 austryackich i niemieckich poddanych, mieszkających stale w Rosyi, którzy proszą o zaliczenie ich do poddaństwa rosyjskiego. Podanie to opatrzone było poświadczeniami lokalnych władz, że petenci są znani od dawna i bardzo lojalni wobec rządu rosyjskiego.

Premia za dzieci we Francyi. W Izbie francuskiej Benacet i Aubriot przedłożyli projekt ustawy w sprawie premii za dzieci, motywując uzasadnienie jej faktem, iż Francyi, skutkiem obecnej wojny, grozi wyludnienie. Według projektu matki otrzymywać będą za pierwszych dwoje dzieci po 500 franków, za trzecie 1000 franków, za czwarte 2000 fr., za każde zaś dalsze 1000 franków.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 24 maja.

Wielka główna kwatera ogłasza 24 b. m.:

Zachodni teren wojenny: Zamiar wykonania ataku ze strony Anglików na południowy zachód od Givenchy en Goheli spostrzeżono i przeprowadzenie jego uniemożliwiono zapomocą ognia zaporowego. Mniejsze angielskie wypady w okolicy Roelincourt odparto.

W obszarze Mozy działalność bojowa była szczególnie żywą wskutek obszernych prób kontratakowych nieprzyjaciela.

Na lewo od rzeki zajęliśmy na południe od lasu Camard francuski blokhaus.

Nieprzyjacielskie ataki na wschód od wzgórza 304 i na południowym stoku „Mort homme" spełzły na niczem.

Na prawo od rzeki przyszło na froncie na północ od folwarku Thiaumont aż do lasu Caillettes do gwałtownych walk piechoty. Po silnem przygotowaniu ogniowem wtargnęli Francuzi w nasze najprzedniejsze pozycye. Nasze kontrataki wyrzuciły ich na skrzydłach z powrotem z atakowanego odcinka. Na południe od wsi i na południe od byłej warowni Douaumont, które zresztą znajdują się silnie w naszem ręku, walka nie jest jeszcze ukończoną.

Na południowy-zachód od warowni Vaux przedwczoraj odebrano szczyt tunelowy, który przejściowo dostał się w ręce nieprzyjaciela.

Przez wysadzenie zniszczyliśmy na wzgórzu Combres pierwszą i drugą francuską linię na znacznej przestrzeni.

Koło Vaux les Palemoix i Seuzey (na wzgórzach na południowy-wschód od Verdun) załamały się nieprzyjacielskie ataki przeważnie w ogniu zaporowym. Małe oddziały, które wtargnęły do naszych okopów, zostały tam zniesione.

Na południowy-zachód od Vailly zestrzelono nieprzyjacielski samolot.

Na wschodnim i bałkańskim terenie wojennym nie wydarzyło się nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Kanclerz Niemiec o Anglii.

(B. Wolffa). Dziennikarz amerykański Wiegand przesłał telegraficznie do „N York Wordla" następujące oświadczenie kanclerza Rzeszy Bethmana-Hollwega z powodu wywodów sir Edwarda Greya:

Kanclerz Rzeszy stwierdził, że po 22 strasznych miesiącach wojny i stratach w krwi i mieniu Anglia poczyna poznawać, że naród niemiecki nie da się zdruzgotać ani zniszczyć. Nie Niemcy, lecz Anglia przez lat 20 wojowała militaryzmem. Dowodem tego polityka w Egipcie, Faszoda, wojna burska i Algeziras. Podczas przesilenia bośniackiego Niemcy zażegnały grożącą wojnę. Anglia z tego powodu wyraziła niezadowolenie swe w Petersburgu. Na słowa Greya, że dr Bethmann-Hollweg wiedział, iż Anglia nigdy wobec Niemiec nic złego nie zamierzała, odpowiedział kanclerz słowem: „Polityka okrążenia".

Na ostatnie twierdzenia Greya, że Niemcy mogły uniknąć wojny, wskazał Bethmann-Hollweg, iż było niemożliwem spokojnie przypatrywać się zarządzeniom mobilizacyjnym Rosyi. Gdyby proponowana konferencya nie była doprowadziła do rezultatu, to czyż Anglia byłaby powstrzymała inwazyę rosyjską? Właśnie ze względów na pewność poparcia Anglii, w Petersburgu wzięła górę partya wojenna.

Co do przyszłości zauważył kanclerz, że pragnie jedynie trwałego pokoju, lecz niema mowy o zbliżeniu, dopóki entente ciągle walczy twierdzeniem o tyranii pruskiej i o pruskim militaryzmie. Następnie wspomniał kanclerz o propozycyach Niemiec co do pertraktacyj dla zapewnienia pokoju na przyszłość. Kto nie godzi się na te propozycye, ten z pewnością winien, że Europa dalej się we krwi nuża. Kanclerz musi z siebie odpowiedzialność w zupełności zrzucić.

Briand i Poincaré o pokoju.

(Ag. Havasa). Podczas przyjęcia rosyjskich parlamentarzystów w pałacu burbońskim wygłosił premier Briand mowę, w której między innemi powiedział: **„Słowo pokój jest bluźnierstwem,** jeżeli oznacza, że atakujący nie ma być ukaranym i że Europa jutro może być narażona na niebezpieczeństwo ulegającia na nowo samowoli wojskowej kasty, którą unosi pycha i chęć władzy. (Żywe oklaski). **Pokój musi wyjść z naszego zwycięstwa,** pokój musi być umotywowanym w prawie międzynarodowem i zapewniony gwarancyami. Niemcy nie tryumfują. Niemcy żyją w obawie i wśród wyrzutów sumienia. To jest potęga ideału, która działa. To oznacza dla Niemiec początek końca, a nam daje pewność, że godzina zwycięstwa niebawem uderzy".

Podczas przyjęcia rosyjskich parlamentarzystów w Eliseum prezydent Poincaré wygłosił mowę, omawiając sprawę sojuszu z Rosyą, i zakończył słowami. „Nawet podczas wojny pozostajemy tylko dla celów pokoju zjednoczeni. Zmuszono nas do walki, **będziemy się dalej bili,** aż przez ostateczne zwycięstwo znowu prawo ugruntujemy i zapewnimy pokój światu".

Zgon Görgeya.

W Budapeszcie zmarł w 98 roku życia generał Artur Görgey, jeden z wodzów powstania węgierskiego w roku 1848/9.

Görgey w roku 1848, gdy wybuchło powstanie na Węgrzech przeciwko Austryi, wstąpił do wojska powstańczego jako kapitan. Dzięki nadzwyczajnym zdolnościom wojskowym szybko awansował i został mianowany generałem, a następnie — po Dembińskim i Vetterze — naczelnym wodzem armii węgierskiej. Zostawszy wodzem, odniósł Görgey szereg świetnych zwycięstw pod Gödöllö, Nagy-Sarlo, Wacowem itd. Gdy jednak do Węgier wkroczyła wezwana przez Austryę armia rosyjska, Görgey kapitulował 13 sierpnia 1849 pod Vilagos z 32.000 ludzi. Złożył on broń przed rosyjskim generałem Rüdigerem, chcąc zaznaczyć, iż właśnie przez Rosyę został zwyciężony.

Za sprawą Kossutha oskarżono go o zdradę. W całych Węgrzech pogardzono nim, jako zdrajcą ojczyzny. Dopiero późniejsze badania wykazały, że Görgey jest niewinny i niedługo przed śmiercią nastąpiła jego zupełna rehabilitacya.

Przemyśl.

Wrażenia z oblężenia twierdzy.

IV.

Handel wymienny. — 50 K za kurę, 1·60 K za jajo. — W poszukiwaniach za cukrem i tłuszczem koszernym. — Korzystanie z zapasów wojskowych. Coraz trudniej...

O ile w początkach było jeszcze można gdzieś prywatnie za gotówkę coś z produktów spożywczych zakupić, to w dalszym okresie oblężenia ten rodzaj handlu niemal zupełnie ustał. Pieniądz stracił swą wartość. Począwszy od wieśniaczek, które z okolicznych wsi w obrębie twierdzy przynosiły mleko, jaja, a czasem kartofle lub buraki, a skończywszy na szewcu, który miał buty naprawiać, to wszyscy zrzekali się pieniędzy, żądając tylko jakiegokolwiek prowiantu, a gdy już ktoś zgodził się na wynagrodzenie pieniężne, to wynagrodzenie to dochodziło do horendalnych sum. I tak, kiedy kobieta chętnie i z podziękowaniem oddawała litr mleka za kilogram soli (1 topkę), to o ile miano za to mleko zapłacić w gotówce, musiano jej wręczyć aż dwie korony 40 hal. za jeden litr mleka.

Nastał więc handel zamienny. Jeden dawał mąkę lub ryż za smalec lub inny jakiś tłuszcz, drugi dawał cukier za tytoń lub cygara. Palacze tytoniu kupowali jaja na rynku, płacąc po 60 hal. za jedno, by później je zamienić na tytoń lub cygara. Rzeźnik dawał piekarzowi z protekcyi mięso, a ten odwrotnie — rzeźnikowi chleb. Rozumie się, że nie zawsze ta zamiana odpowiadała równej wartości pieniężnej. Zależało od tego, jaki produkt był komu potrzebniejszy lub ile danego towaru zmieniający posiadał.

Handel zamienny kwitł przez krótki tylko czas, gdyż w późniejszym okresie oblężenia każdemu się towar kończył. Wówczas zwracano się z tym handlem do wojskowości. Noszono do kuchen szpitalnych i menaży oficerskich kury, jaja, jabłka itp., a wypraszano tam ryż, sól, mąką itp. Stąd właśnie doszło, że w ostatnich tygodniach płacono za kurę 50 K i wyżej, za jaja nawet po 1 K 60 h, byleby w ten sposób dostać trochę ryżu, pęcaku lub innej jakiej kaszy. Mąki wtedy wojskowość już nie posiadała. Rozumie się, że nie brakło i spekulantów, którzy i w takich warunkach potrafili znaleźć dla siebie rentowny interes.

O ileby szło o to, jaki produkt był najwięcej poszukiwany, to wyjąwszy chleb, który był dla każdego, a w pierwszym rzędzie dla biedaka, pierwszą potrzebą, to jako najwięcej poszukiwanym był cukier, a wśród żydowskiej ludności tłuszcz roślinny (koszerny). Z tego powodu ceny cukru i tłuszczu koszernego doszły może do najwyższych cen; płacono bowiem za 1 kg. cukru po 24 K i takąż też sumę za półkilogramową paczkę kunerolu.

Korzystanie z wojskowych zapasów prowiantowych było dla cywilnej ludności bardzo utrudnione. W początkach oblężenia mogły z nich korzystać tylko osoby, stojące w służbie państwowej, a więc sąd, starostwo, poczta, kolej i t. d. oraz te osoby, które były zajęte bezpośrednio przy robotach wojskowych. Dopiero w połowie stycznia komenda twierdzy zezwoliła na udzielenie artykułów żywności każdemu z cywilnej ludności.

Aby módz dostać pewną minimalną ilość artykułów spożywczych, potrzeba było najpierw otrzymać legitymacyę w magistracie, a legitymacyę taką uzyskano dopiero po sprawdzeniu przez organy magistrackie, czy podana ilość rodziny odpowiada prawdzie. Z otrzymaną z trudem legitymacyą udawano się do oddziału biura komendy twierdzy, gdzie wnoszono pisemne podania o udzielenie artykułów żywności. Ilość oznaczała komenda twierdzy.

Na wniesione podanie otrzymywał petent karteczkę, na której wypisano liczbę bieżącą wniesionego podania, a na podstawie tej karteczki dana osoba miała dopiero za kilka dni znowu się zgłosić po załatwiony swój dokument. Z tym więc dokumentem mógł się ów szczęśliwiec udać do magazynu prowiantowego, gdzie po wielkim trudzie udawał się do kasy, by po złożeniu należytości dostać asygnatę na wyznaczoną żywność. Proceder wyżej opisany był tego rodzaju, że ludzie tygodniami wystawali przed wspomnianemi biurami, by wkońcu wcale do wnętrza się nie dostać.

Ilość artykułów spożywczych, jaką jedna osoba mogła otrzymać, stopniowo się zmniejszała, tak że z końcem lutego wyznaczała komenda twierdzy na jedną osobę następującą ilość artykułów na miesiąc: 5 kg. mąki mieszanej (Mischmehl), 1 kg ryżu, 50 dg niepalonej kawy, 1 litr octu, 25 dg cukru, 25 dkg soli, 1 kg sucharów wojskowych, 20 dkg „Peckelfleisch" (tłuszcz mieszany z mięsem) i 5 kg mrożonego mięsa końskiego. Artykuły te odstępowała wojskowość w cenach kupna, lecz w pierwszej połowie marca już i tę ilość wojskowość wydawać przestała.

J. Siegman.

Z Rosyi.

W sprawie aresztowania generała Suchomlinowa.

Gwoli sprostowania fałszywych wiadomości, podawanych przez prasę, ogłasza senator Bogorodskij, co następuje: 1) Sledztwa pierwiastkowego dokonywa nie komisya śledcza, lecz osobiście senator Kuźmin, wyznaczony przez cara; 2) z powodu choroby senatora Kuźmina czasowo pełni te obowiązki senator Bogorodskij; 3)

wszystkie obowiązki prokuratoryi, nie wyłączając tych, co wypływają z tytułu ustawy procedury karnej, wykonywa nadprokurator Nosowicz; 4) żaden z urzędników ministeryum spraw wewnętrznych nie ma łączności ze śledztwem, osoby zaś z wydziału sądownictwa delegowane do tej sprawy są w jego rozporządzeniu lub nadprokuratora i działają ściśle według wskazówek osób wskazanych; 5) zbiorowej narady w sprawie akcyi tej nie było, jakoteż i referatów; 6) wiadomości o szczegółach, jakie rzekomo zaszły przy aresztowaniu, nie odpowiadają rzeczywistości. („Rjecz“).

Posłowie rosyjscy w Anglii — hr. Wielopolski.

„Times“ podaje szczegóły o wizycie posłów rosyjskich w Anglii. Członków delegacyi poseł Benkendorf i wiceprezes Dumy Prot[illegible] przedstawił królowi. Król rozmawiał z [illegible] z delegatów, a rozmowa dotyczyła wojny, przymierza angielsko-rosyjskiego i wydarzeń na terenie wojny. Z delegatami polskimi i litewskimi hr. Wielopolskim, Raczkowskim i Iczasem mówił król o sprawie narodowościowej. Z Milukowem i Olsufiewem o postano[illegible] niezłomnem Anglii doprowadzenia wo[illegible] końca. Wieczorem w lokalu Muzeum odbył się bankiet pod przewodnictwem Asquitha. Przy każdym stole siedział jeden z członków rządu angielskiego. Milukow, bar. Rosen i hr. Benkendorf siedzieli z Asquithem, Protopopow z Grevem, Szingarew z Kitchenerem, hr. Olsufiew z Balfourem, Hurko przy stole Lloyd George'a, który był nieobecny. Milukow odpowiedział na mowę Asquitha, kończąc ją efektownie zacytowaniem napisu łacińskiego, znajdującego się na obrazie, który wisiał w pobliżu stołu Asquitha: *Vincet veritas, vincet justitia, Mars opprimetur!* (Niech zwycięży prawda, niech zwycięży sprawiedliwość, niech zginie Mars!).

Z różnych stron.

Poczta polowa. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 20/V. b. r. L. 15794 dopuszczony został pod dotychczasowymi warunkami ruch próbek towarowych także do poczt polowych nr: 58, 59, 67, 77, 90, 96, 97, 107, 108, 143, 154, 155, 158, 201, 232 i 504, wstrzymany zaś został po poczt polowych nr: 16, 32, 34, 45, 48, 49, 64, 65, 69, 75, 93, 98, 113, 153, 157, 188, 190, 217, 218, 221, 224, 302, 308, 317 i 323.

Dobrze zarabiają... W sprawie drożyzny mięsa i żądań rzeźników pomieszcza wiedeńska „Die Zeit“ wywód cyfrowy p. t. „Zyskowny przemysł rzeźniczy“: Powszechne austryackie Towarzystwo dla przemysłu rzeźniczego, rozporządzające kapitałem zakładowym 1·5 miliona koron, wykazało za rok 1915, t. j. drugi rok swego istnienia czysty zysk w kwocie 5,365.233 kor. Znaczy to, że po potrąceniu wszystkich kosztów, jak: pensye urzędników, podatki, odpisy strat, **zysk tego Towarzystwa w jednym roku był trzy razy i pół wyższy od całego jego kapitału** (tj. **250%**). Za rok 1914 miało to samo Towarzystwo natomiast tylko 159.000 koron zysku — co jednak w każdym razie było całkiem przyzwoitym dochodem w stosunku 10% do włożonego kapitału.

Ta niesłychanie wysoka kwota zysku wykazuje jasno, jak zyskownym jest handel bydłem i wyświetla zarazem, gdzie leży źródło drożyzny mięsa.

Królewiacy na robotach rolnych w Austryi. C. i k. wojskowe gen. gubernatorstwo w Lublinie ogłosiło odezwę do ludności terenu okupowanego, wzywającą ludność do emigracyi na czas robót polnych do monarchii austro-węgierskiej, przyczem gwarantuje się powrót na czas żniw.

Zwraca się przy tem uwagę na to, że zdolne do pracy osoby, któreby się wzbraniały skorzystać z tej sposobności, narażają się na wcielenie do jednego z o d d z i a ł ó w r o b o t n i c z y c h w obszarze okupowanym, skąd powrót ich o pewnym oznaczonym czasie, np. z początkiem żniw, wcale nie jest zapewniony, a warunki wynagrodzenia są znacznie niekorzystniejsze, wreszcie zabranie ze sobą członków rodziny jest niedopuszczalne. Praca ma trwać przez tydzień cały, a w niedzielę tylko po południu za opłatą całodzienną. Opłata wynosi z podróżą tam i z powrotem, z utrzymaniem i ewentualnie premią 5 K za dobrą pracę dla mężczyzny i silnego chłopca umiejącego kosić 2 K dziennie; dla kobiet dziewcząt i chłopców 1 K 60 h dziennie; za nadliczbowe godziny pracy osobna dopłata.

Napisy w Lublinie. Jak donosi „Kuryer Warszawski“, rozporządziły władze okupacyjne, że od 19 maja wszystkie napisy mają być wypisane w polskim języku. W najbliższym czasie ma wychodzić w Lublinie pismo niemieckie pod tytułem: „Lubliner Zeitung“.

Korespondencya z zakładnikami w Rosyi. 1. List do internowanego lub ewakuowanego należy napisać czytelnie (może być po polsku), nie wymieniając miejsca napisania listu. 2. List ten należy włożyć do zapieczętowanej koperty ofrankowanej marką 25 hal., na której u góry należy napisać: „Par Croix Rouge“, a pod spodem po rosyjsku adres osoby, dla której list jest przeznaczony. 3. Tę kopertę należy włożyć w drugą również ofrankowaną marką 25 hal., na której trzeba napisać adres: „Croix Rouge Danoise Agence des Prisonniers de Guerre Copenhague“ — a u dołu adres wysyłającego.

Zwracamy uwagę, że listów takich z okupacyi austryackiej wysyłać nie można, trzeba więc postarać się o wysyłanie ich z monarchii austryackiej (z Krakowa, Lwowa itd.) przyczem jako wysyłający musi być podany ktoś, zamieszkały w miejscu, skąd list na pocztę oddano.

Poprawa losów jeńców w Rosyi. Prezydent ministrów rosyjskich Stürmer rozesłał gubernatorom instrukcye w sprawie traktowania jeńców, zajętych przy uprawie roli. W instrukcyach tych znajdujemy między innymi następujące przepisy: Wyżywienie jeńców nie może być lepszem **ani gorszem, aniżeli rosyjskich robotników.** Jeńcy muszą rozpoczynać pracę w tym samym c z a s i e, co i rosyjscy robotnicy, i w tym samym czasie kończyć. W niedziele i święta, obchodzone przez jeńców, muszą oni przerwać, jeśli w tych dniach pracują inni robotnicy. Zamiast niedzieli wyznaczony będzie jeńcom osobny dzień w tygodniu dla spoczynku, którego ustalenie zależnem jest od odnośnego gospodarza. W razie nieposłuszeństwa lub lenistwa podlegają jeńcy karze aresztu do 7 dni o chlebie i wodzie.

Sądzić należy, iż instrukcya ta może przyczynić się do pewnego stopnia do polepszenia sytuacyi, w jakiej się znajdują jeńcy w Rosyi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanak. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).